Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLIV | WARSZAWA, 1 GRUDNIA 1927 | Nr. 23

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie
Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

DWUTYGODNIK
ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:
MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzeleckiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

OD REDAKCJI

Jeszcze kilka tygodni i staniemy w obliczu Nowego Roku. Będzie to dla nas rok nowej pracy i trudów w służbie idei sokolej. Będzie to rok przedzlotowy, a więc wytężonych, intensywnych wysiłków. Wszystkie działy naszej pracy muszą odczuć wzmożone tętno. Na salach gimnastycznych, na boiskach lekkoatletycznych i sportowych ze zdwojoną energją rozpoczną się ćwiczenia i treningi. Wzmoże się także praca ideowa w gniazdach, ta podstawowa praca, która tworzy Sokoła i daje mu tę wewnętrzną wartość, różniącą go od zwykłego sportowca lub gimnastyka. Słuszne więc, aby w tej atmosferze pracy i zabiegów naszych, aby w tej orbicie czynu sokolego znalazło się także pismo sokolstwa „Przewodnik Gimnastyczny „Sokół".

Niejednokrotnie już zwracaliśmy się z wezwaniami do druhów, aby nawiązywali jaknajbardziej bezpośredni kontakt z „Przewodnikiem", niejednokrotnie nawoływaliśmy do zacieśnienia węzłów łączących pismo nasze z czytelnikami, gdyż wtedy tylko „Przewodnik" dobrze może spełnić swoje zadania. Wtedy tylko może objąć całokształt życia organizacji, oświetlić należycie nasze poczynania, stać się łącznikiem i spójnią, która skupia i jednoczy nas, a innym daje możność zapoznania się z naszą pracą i jej wartością wewnętrzną. Wezwania „Przewodnika" nie przeszły bez echa. Zrozumienie, czem jest własne pismo, rośnie wśród sokolstwa z dniem każdym. Świadczą o tem coraz liczniejsze korespondencje z Dzielnic, Okręgów i Gniazd, świadczy o tem rozrastający się w „Przewodniku" z każdym dniem dział „Z życia Sokoła". Pragnęlibyśmy, aby ten dział stał się jaknajbardziej żywy, aby obrazował wszystkie nasze wysiłki, dlatego też wzywamy wszystkie Dzielnice, Okręgi i Gniazda do nadsyłania nam jaknajliczniejszych sprawozdań, do zasilania nas wiadomościami i artykułami oraz do powiadamiania nas o mających się odbyć uroczystościach lub zabawach, abyśmy mogli odpowiednie wzmianki zapowiadające zamieszczać w „Przewodniku". Zaznaczamy, że artykuły nadesłane na dziesięć dni przed wyjściem numeru mogą zostać jeszcze umieszczone w piśmie. Również ważną sprawą są fotografje, które przedstawiają tem większą wartość o ile ilustrują życie. A więc prosimy przedewszystkiem o fotografje zawodów gimnastycznych, lekkoatletycznych, boisk, sokolni i t. p.

Niedość jednak tego, pismo, aby móc istnieć i rozwijać się, musi mieć nietylko oparcie moralne, ale i materjalne o swych czytelników-prenumeratorów. Obowiązkiem więc każdego Gniazda jest nietylko abonowanie pisma, jak to określa uchwała Zarządu Związku, ale na każdym z druhów ciąży moralny obowiązek zaprenumerowania naszego „Przewodnika". Jest nas Sokołów ponad 100.000 druhów w Polsce, gdyby choć połowa z nas opłacała prenumeratę „Przewodnika", stworzylibyśmy pismo wielkie. Zdobądźmy się więc na wysiłek i w zrozumieniu tego, czem jest własny organ, poprzyjmy wszyscy materjalnie wysiłki Przewodnictwa i Redakcji.

Zbliża się Nowy Rok. Wydawnictwo „Przewodnika" musi uregulować sprawę wysokości nakładu, wzywamy więc druhów, aby już teraz zaczęli nadsyłać zgłoszenia na prenumeratę. W ten sposób spełnią jeden ze swych sokolich obowiązków i to obowiązków względem siebie i swej organizacji.

W SPRAWIE „ĆWICZEŃ RYTMICZNYCH POWTARZALNYCH"

W dodatku techn. Nr. 11 artykuł „Ćwiczenia rytmiczne powtarzalne", nieco pośpiesznie skreślony, wymaga wyświetlenia pewnych zestawień oraz uzgodnienia dość ryzykownego wniosku.

Nauka stwierdza: skurcz mięśnia jest wynikiem dwóch skurczów, wykonywanych współcześnie przez dwie odmienne substancje kurczliwe we włóknie mięsnem, które składa się z włókienka i sarkoplazmy.

Włókienko załamuje światło podwójnie, zużywa węglowodany i tlen, a wytwarza ciepło; skurcz włókienka jest nagły, energiczny, krótkotrwały t. j. znużeniu ulega szybko. Sarkoplazma powoduje przemianę ciał białkowych, skurcz sarkoplazmy powoli narasta, trwa długo, powoli ustępuje. Dla tych obu istot wykryto odrębne unerwienie obwodowe, jedno od drugiego niezależne. U człowieka w sferze ruchu odróżniamy obie grupy: ruchy szybkie, celowe, krótkotrwałe, w miarę powtarzania sprowadzające znużenie i ruchy powolne, długotrwałe, nie wyładowujące energji tak łatwo. Praktycznie — dzięki włókienkom dokonywa się skurcz czynny mięśni (funkcja kinetyczna), zaś ustalenie pozycji nabytej zawdzięczamy sarkoplaźmie (funkcja statyczna). Logiczny wniosek: ćwiczyć mięśnie racjonalnie, znaczy ćwiczyć obie funkcje równomiernie i równorzędnie.

Przyznać trzeba, że w systemie gimn. Lingów przeważały ćwiczenia statyczne, co też było słabą stroną systemu szwedzkiego; lecz od czasu Demeny'ego (teoretyka), Elin Falk, Elli Björksten ćwiczenia dynamiczne zyskały pełne prawo obywatelstwa, a Elin Falk, reformatorka gimnastyki dziecięcej, nawet celowo unika pracy statycznej, jako przeciwnej naturze dziecka. Tam gdzie będzie „wadliwa postawa, nieprawidłowo wykonany ruch, zwłaszcza w wypadku mniej wyćwiczonych jednostek — zarówno ćwiczenia rytmiczne powtarzalne, jak i statyczne stają się „obosieczne", a najmniejsze jednak szkody wynikną z „tempa wolnego".

„Ćwiczenia powtarzane kilkakrotnie rytmicznie w dość szybkiem tempie" wprawdzie zwiększając ruchomość stawów, zwiększają obszerność ruchu oraz wyrabiają zwinność i gibkość, ale jeżeli nie dają strat, to dają niezwykle małe zyski na sile, upośledzają lub ograniczają dokładność wykonania, z czego wynikają szkody dla formy ruchu, wreszcie przez utrudnioną kontrolę musi obniżyć się skala zdolności koordynacyjnej, to też autor, czując jakąś lukę w toku swej myśli, kończy dziwnem (bo niejasnem z treścią) zdaniem: „a odbywając się w miarowych i swobodnych ruchach, sprzyjają równemu i prawidłowemu oddychaniu". Kto sprzyja równemu i prawidłowemu oddychaniu? czy „miarowe i swobodne ruchy", czy „ćwiczenia rytmiczne powtarzalne w dość szybkiem tempie?" Pierwsze — tak. Jeżeli zaś te drugie, to one tylko mogą upośledzić równe i prawidłowe oddychanie oraz krążenie też, a zatem nie można ich uważać za „przygotowanie ćwiczącego do właściwego ruchu".

„Kilkakrotne powtarzanie tego samego ruchu bezpośrednio po sobie sprzyja przyzwyczajeniu ćwiczącego się do wykonania... aż do ostatnich granic". Zgoda. Ale przecież na tej drodze nie uda się „przygotować serca do ćwiczeń, wymagających większego natężenia". Powtarzanie jednych i tych samych ćwiczeń z natury rzeczy musi się łączyć z jedną i tą samą pracą mięśniową i nerwową, co straci wpływ przygotowawczy na pełny rozwój mięśni, nerwów, płuc i serca. Praktycznie wiemy, że we wszelkiej pracy rytmicznej, a tem bardziej w szybkiem tempie, pracujemy tylko w pierwszych momentach, a potem już automatycznie. Otóż to mechanizowanie ruchu ma w rezultacie ujemny wpływ na ogólną sprawność fizyczną i psychofizjologiczną, gdyż kształcąc jedynie uczucie rytmu, obniża w wysokim stopniu zdolność skupienia wewnętrznego, a stąd wybitna szkoda dla układów mięśniowego i nerwowego, które przyzwyczajają się do zaniedbania pracy czynnej, dynamicznej świadomej. Uniknąć tych ujemnych skutków bardzo łatwo: trzeba tylko po serji ruchów szybkich zastosować te same 3 — 4 ruchy powolnie wykonane w formie ścisłej i dokładnej.

„Ćwiczenia rytmiczne powtarzalne" niewątpliwie zasługują na „baczną uwagę", ale nie mogą mieć „szerokiego zastosowania", zwłaszcza dla zespołów słabiej ćwiczących" właśnie. W tym względzie należy się tylko kierować zasadą: oględnie, by nie było obosiecznie.

Dr. med. T. DRABCZYK.

21/XI 1927.

BITWA POD OLIWĄ

W dn. 28 listopada b. r. przypadała mało znana ogółowi polskiemu trzechsetna rocznica bitwy morskiej pod Oliwą koło Gdańska, podczas której Polacy rozbili flotę szwedzką.

Dziś, gdy Polska wkracza znów na drogę tworzenia własnej floty morskiej, gdy coraz bardziej wzrasta wśród społeczeństwa zrozumienie znaczenia własnego morza dla politycznej i gospodarczej naszej niezależności, podajemy poniżej opis tej bitwy według materjałów, zebranych przez dr. Aleksandra Czołowskiego, w tem przekonaniu, że to zapomniane przez nas zwycięstwo oręża polskiego na falach Bałtyku przyczyni się do tem mocniejszego związania Polski z polskiem morzem.

Poranek niedzielny 28 listopada 1627 r. był jednym z tych, w których szara, jesienna mgła gęstą zasłoną otulała zatokę Gdańską i całą nadbrzeżną okolicę. Na okrętach królewskich, stojących — jak zawsze — spokojnie na kotwicy pod Latarnią, niezwykły od świtu wrzał ruch. Ledwie bowiem poranne ukończono modły i śpiewy nabożne, do wszystkich nagle wyszedł rozkaz admirała: gotować się do wyprawy na morze. Cel wyprawy był jasny: napaść pod osłoną mgły na flotę szwedzką, rozbić ją, znieść blokadę i dać nauczkę butnemu Szwedowi.

Sam nieprzyjaciel zdawał się ułatwiać powyższe zadanie. Okręty jego, — o czem otrzymano

wiadomość, — które dnia poprzedniego znajdowały się niedaleko Helu, zmieniły stanowisko i rozpuściwszy żagle, zbliżyły się ku lądowi. Dwa pierwsze z nich wysunęły się znacznie naprzód, cztery inne pozostały wtyle.

Z tej właśnie chwili postanowił skorzystać admirał polski i w walce spróbować szczęścia, zwłaszcza, że wiatr pomyślny wiejący ku morzu, sprzyjał przedsięwzięciu.

Zegar na wieży gdańskiego ratusza wydzwonił właśnie godzinę ósmą. Szary mrok budzącego się dnia, potęgowany mgłą, zaciemniał jeszcze horyzont, gdy rozległ się strzał działowy i dalekiem odbił się echem. Był to znak dla załóg okrętowych, by podnieść kotwicę, rozpuścić żagle i ruszyć naprzód. Długą linją, pełnemi żaglami opuszczały okręty królewskie swój port.

Flota polska, wypadłszy na morze, zwróciła się w kierunku zatoki Puckiej. Tutaj, przed brzegami, między Brzoznem a Sopotami, mniej więcej naprzeciw Oliwy, rozegrał się niezwykły w dziejach Polski bój. Tutaj bowiem oba szwedzkie znalazły się okręty, a następne zbliżały się ku nim. Najdalej wysunął się duży, dobrze zbudowany okręt Stiernskjölda, którego nazwy nie podają źródła.

Na jego widok na polskim admiralskim okręcie pada donośny rozkaz Dickmanna: „W imię Boże! Naprzód ku Szwedowi! Musimy przybić do jego burty“ (boku).

W myśl tego rozkazu „Ś. Jerzy“ wysunął się naprzód przed innemi okrętami polskiemi i w chwil niewiele znalazł się w odległości strzału muszkietowego od szwedzkiego wiceadmirała. Obie strony ujrzały siebie dokładnie. Widziano z polskiej strony, jak dumny i ufny w powodzenie Szwed, z rapierem w dłoni, energiczne do walki wydawał rozkazy.

Flota polska rozpoczęła ją pierwsza.

Z polskiego okrętu zagrzmiała salwa z czterech dział, a za nią — jak następnie opowiadali jeńcy — dwa trupy i kilku rannych potoczyło się na szwedzkim pokładzie. W odpowiedzi zagrzmiały i szwedzkie działa. Pierwsza kula uszkodziła na „Św. Jerzym“ część przodową okrętu, następne ubiły jednego żołnierza na pokładzie.

Po tem wstępnem przywitaniu okręt polski, nie tracąc czasu, obrócił się przodem i w kilka chwil podpłynął pod prawą burtę szwedzkiego. Działa umilkły. Przez zetknięcie się obu okrętów walka odrazu gwałtowny przybrała charakter. Rezultat jej zależał teraz od tego, kto prędzej większą zdoła zadać drugiemu klęskę, kto silniej zasypie przeciwnika gradem pocisków, wedrze się na jego okręt, opanuje go lub podpali. Wśród wzajemnych ataków na pokłady nie działa, ale osobiste męstwo, przytomność umysłu, muszkiety, piki, halabardy, rapiery, ręczne granaty i płonące wieńce smolne miały rozstrzygnąć o losie jednej lub drugiej strony.

Zaraz z początku walka zaczęła przybierać niepomyślny dla Szwedów obrót. Przy pierwszych muszkietowych strzałach Stiernskjöld otrzymał kulę w prawe ramię. Wskutek tego opuszcza pokład, aby się dać opatrzyć w kajucie. W chwili, gdy do niej wchodzi, dwie nowe godzą weń kule. Muszkietowa przeszywa go nawylot, druga, z działa, lewą urywa mu rękę. Pachołek przyboczny śpieszy z pomocą wodzowi, lecz, sam kulą ugodzony, pada u jego nóg. Stiernskjöld, śmiertelnie ranny, widząc groźne położenie, każe trębaczowi trąbić „o pardon“. Trębacz, posłuszny rozkazowi, wyskakuje naprzód, przykłada trąbę do ust, lecz w tej chwili kula z polskiego muszkieta rani mu nogę i powala go na pokład. Obok niego pada porucznik okrętowej załogi, z pochodzenia Szkot — i kilku innych. Na ten widok admirał szwedzki ostatkiem sił rozkazuje chłopakowi okrętowemu wrzucić ogień do magazynu prochowego. Chłopak zapala lont, śpieszy do prochów, lecz nim do nich dotarł, kula armatnia urywa mu głowę.

W zastępstwie ciężko rannego wiceadmirała dowództwo nad flotą szwedzką objął kapitan Stouard. Ten, widząc tyle trupów i nieuniknioną klęskę, sam przytem ranny, ponawia ostatni rozkaz Stiernskjölda i każe puszkarzowi, Holendrowi rodem, spowodować wybuch prochów. Wykonanie takiego rozkazu — w razie ostatecznym — było świętym obowiązkiem każdego marynarza, więc i puszkarz bez wahania byłby go wypełnił, ale szyper okrętu w ostatniej chwili powstrzymał go od tego.

Załoga szwedzka, zdziesiątkowana kulami i granatami, rzucanemi z gniazda bocianiego, pod pokładem szuka chwilowej ochrony. Korzysta z tego jeden z polskich marynarzy, Kaszub i postanawia zdobyć nieprzyjacielską banderę, powiewającą na t o p i e (szczycie) najwyższego masztu. Z toporem w dłoni wskakuje na szwedzki okręt i drabiną sznurową wdziera się na górę. Dostrzeżony, otrzymuje z dołu dotkliwe pchnięcie piką. Nie traci jednak fantazji, lecz zakląwszy srodze po kaszubsku, zeskakuje nadół, toporem powala tego, który go zranił, poczem znowu wdrapuje się na szczyt masztu i z triumfem zerwaną przynosi banderę. Równocześnie prawie porucznik okrętowej piechoty „Św. Jerzego“, ujrzawszy, że chorąży szwedzki, trzymając białą chorągiew ze złotą bramą i literami, zachęca da dalszej walki — przeskoczył na pokład nieprzyjacielski i po kilku pchnięciach rapieru wyrwał mu ową chorągiew i na swój uniósł okręt. (d. c. n.).

ODDZIAŁ NARCIARSKI „SOKOŁA” W ZAKOPANEM

Wśród trzydziestu klubów narciarskich, rozrzuconych na obszarze Polski, jedno z pierwszych miejsc zajmuje młody Oddział Narciarski Sokoła w Zakopanem. Nie będzie w tem żadnej przesady, jeżeli stwierdzimy, że zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym Oddział ten zdystansował poważnie cały szereg klubów o świetnej tradycji, których praca nie oparła się na tak silnych podstawach, jakie tworzy organizacja sokola dla wszystkich poczynań sportowych.

Dlatego uważam za wskazane, do chlubnej karty historii Towarzystw gimn. „Sokół“ w Polsce dorzucić kilka wspomnień z działalności tego benjaminka Sokolstwa, wiedząc, że temat ten zainteresuje nietylko świat sportowy, ale i szeroki ogół społeczeństwa.

Historja narciarstwa w Sokole Zakopiańskim datuje się już od r. 1898, kiedy to przez d-ha Wł. Rudnickiego czynione były pierwsze próby rozpowszechnienia tego sportu wśród członków. Niestety poczynania te, ani wśród druhów, ani szerszego ogółu nie znalazły zrozumienia i sprawa

ucichła na długie lata. Inicjatywę ujęły w swe ręce inne kluby, zorganizowane specjalnie w tym celu. Bezpośrednio po wojnie, w okresie żywiołowego rozwoju „białego sportu“ projektowane było utworzenie Związku Narciarskiego w łonie Związku Tow. gimn. „Sokół“ jednak i ten projekt nie znalazł oddźwięku wśród sfer miarodajnych. Kierownictwo całej pracy przeszło w inne ręce.



Prof. Wilhelm Stopowy
Prezes Tow. Gimn. „Sokół“ w Zakopanem.

Dopiero w r. 1923 powstaje przy Gnieździe Zakopiańskiem pierwszy Oddział Narciarski, który to fakt staje się punktem przełomowym w stosunku organizacji sokolej do narciarstwa. Już w r. 1924 organizuje Oddział pierwsze kursa narciarskie a następnie zawody, które poszczycić się mogą rekordową ilością blisko 200 zawodników. Oddział liczy w tym roku przeszło 90 członków, w tem widzimy nazwiska takie, jak: Rozmus, Andrzej Krzeptowski I, Wilczyński, Sieczka.

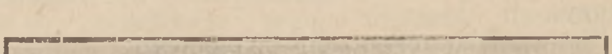
W latach następnych żadna poważna impreza narciarska w kraju czy zagranicą nie da się pomyśleć bez udziału zawodników Sokoła, którzy tworzą trzon i elitę narciarstwa polskiego. Stosunek ten utrzymuje się do chwili obecnej, gdzie na 8-iu zawodników mających reprezentować Polskę na Olimpjadzie Zimowej, prawdopodobnie połowa rekrutować się będzie z O. N. Sokoła.

Niesposób w ramach niniejszego artykułu wyliczać długi szereg prac sportowych, jako to kursów narciarskich, zawodów i ekspedycji krajowych i zagranicznych, podejmowanych przez wspomniany klub w ciągu 5-letniego istnienia. Na specjalną wzmiankę zasługuje jednak zorganizowanie w r. 1925 własnej ekspedycji narciarskiej do Francji, gdzie Józef Bujak zdobywa 3 miejsce w biegu 18 klm. przy 70-ciu startujących, zaś Andrzej Krzeptowski 2-gą nagrodę w skokach, bijąc kilkunastu skoczków szwajcarskich i wszystkich francuskich. W Szwajcarji (Wengen) stawia Sieczka nowy rekord Polski w skokach narciarskich (42 m. stojąco), A. Krzeptowski zdobywa 3 nagrodę w skokach, czego dotychczas nie uzyskał w Szwajcarji żaden narciarz polski. Z prac organizacyjnych wystarczy wspomnieć, że Polski Związek Narciarski, w uznaniu prac O. N. Sokoła, powierzył temuż w r. 1926 organizację Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Zakopanem, które według zgodnej opinji świata sportowego i prasy, wypadły imponująco. Pozatem cały szereg imprez sportowych i działalności nietylko w sezonie zimowym, ale i letnim, składają się na całokształt dorobku tego młodego klubu.

Dlatego pełne uznanie należy się tym, którzy pracą swoją i troskliwą opieką otoczyli młody sport narciarski, tak bujnie rozwijający się w Gnieździe Zakopiańskiem. Są to: długoletni prezes „Sokoła“ prof. Wilhelm Stopowy, dalej dh. Tytus Hałasowski, dusza „Sokoła“, bez którego — śmiem twierdzić — żadna impreza nie odniosłaby pełnego sukcesu oraz druhowie: Wł. Rudnicki i J. Hajec, którzy nie żałują trudów dla podniesienia narciarstwa w Gnieździe i zapewnienia mu jaknajlepszych warunków istnienia.

Z zawodników O. N. „Sokoła“—dobrze są znane, zarówno w kraju, jak i zagranicą — nazwiska tych druhów, którym słusznie należy się uznanie ogółu za dotychczasowe wyniki sportowe, dlatego słuszną rzeczą będzie podać na tem miejscu krótką ocenę ich pracy.

Bujak Józef, najlepszy polski biegacz narciarski na długie dystanse (30 i 50 km.), rozpoczął karjerę sportową już w latach przedwojennych, uzyskując niezłe wyniki, właściwy jednak jego talent zabłysnął w r. 1925. Kolosalna wytrzymałość fizyczna, nabyta wskutek racjonalnego treningu, wrodzone zdolności i wysoki duch sportowy sprawiły, że Bujak Józef stał się jednym z najtęższych biegaczy nietylko Polski ale i Europy Środkowej, jak to wykazały liczne jego spotkania z zawodnikami zagranicznymi. U nas jest on prawie bezkonkurencyjny. Niezależnie od tego bierze również czynny udział w pracach organizacyjnych jako sekretarz O. N. „Sokoła“, wykazując w tym kierunku wiele inicjatywy i pracowitości.



Andrzej Krzeptowski I „Sokół“ Zakopane. Dwukrotny mistrz Polski w narciarstwie.

Fenomenalny skoczek Stanisław Gąsienica-Sieczka zasłynął od r. 1925 jako rzadki talent na skalę światową. Jego kolosalna odwaga i specjalny styl w skokach, polegający na ogromnem wychyleniu ciała wprzód, sprawiły, że skoki Sieczki

nie mają sobie podobnych i nawet w Szwajcarji wzbudziły niekłamany podziw. Zdobywca szeregu nagród za najdłuższe i najpiękniejsze skoki, młody ten zawodnik, przy racjonalnej dalszej pracy ma przed sobą pierwszorzędną karjerę sportową, tembardziej, że i w biegach zalicza się do zawodników najlepszej klasy.

Andrzej Krzeptowski I., zarówno dobry biegacz, jak i skoczek, uprawiający również z zamiłowaniem lekką atletykę, ma opinję sportowca, który nigdy nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Jako taki wchodzi już od r. 1923 w skład corocznych reprezentacji polskich na zawody w Szwajcarji, Francji, Włoszech i Czechosłowacji, zdobywając szereg zaszczytnych miejsc i dziesiątki nagród w zawodach krajowych. Dwukrotny mistrz Polski w narciarstwie w latach 1922 i 23, obecnie kierownik sportowy O. N. „Sokoła“, należy on do czołowych zawodników reprezentacji polskiej na Olimpjadę Zimową w St. Moritz.

Stanisław Wilczyński, jest obok Bujaka, Witkowskiego i Krzeptowskiego Andrzeja II., najlepszym bodaj długo-dystansowcem, niestety jednak w r. ubiegłym z powodu choroby nie mógł wykazać w pełni swej wysokiej formy. Jego nadzwyczajna wytrwałość w pracy sportowej i wrodzone zdolności każą się po nim spodziewać wiele i niewątpliwie w nadchodzącym sezonie Wilczyński sprawi swym zwolennikom niejedną niespodziankę.

Z młodszych zawodników wyróżnili się w ostatnim roku: Wacław Mietelski, jako skoczek, przez zdobycie kilku cennych nagród na zawodach o mistrzostwo Austrji, Franciszek Graca i Franciszek Cukier, jako utalentowani skoczkowie, oraz chluba i duma „Sokoła“ 15-letnia Bronisława Staszel-Polankówna, niezwyciężona polska narciarka, która jednak z powodu młodego wieku nie może startować oficjalnie w rozgrywce o tytuł „Mistrzyni Polski“. Moralnie jednak tytuł ten dzierży ona od lat dwóch bez zastrzeżeń.

Kilkunastu mniej wybitnych narciarzy uzupełnia skład czynych zawodników „Sokoła“, z których niejeden może już w tym roku sięgnie po laur zwycięstwa, co najbliższa przyszłość okaże.

Jak z powyższego wynika — Oddział Narc. „Sokoła“ zdołał uzyskać w przeciągu zaledwie kilku lat swego istnienia, nietylko wysoki poziom sportowy narciarzy, ale i poważną siłę liczebną, co jest najlepszym dowodem jego sumiennej pracy oraz wielkiej żywotności całej organizacji sokolej, ogarniającej pod swe skrzydła coraz to nowe dziedziny pracy społecznej. Oby te sukcesy stały się rzetelną zachętą dla innych Gniazd w dalszej działalności w myśl kilkudziesięcioletniej świetnej tradycji Sokolstwa polskiego.

ADAM KRZEPTOWSKI.

TRIUMFY POLSKIEJ JAZDY W AMERYCE

Świat powojenny żyje pod znakiem tężyzny fizycznej, a liczne zawody międzynarodowe dają sposobność do zaprezentowania jej i ubiegania się o palmę pierszeństwa w różnych dziedzinach sportu.

Sport został tak spopularyzowany, i ogarnął tak szerokie warstwy społeczeństwa, że niejednokrotnie obserwujemy fakty, iż z większem zaciekawieniem śledzi się współzawodnictwo na boiskach, niż ważne wydarzenia polityczne, a tak zwane rekordy poza znaczeniem czysto sportowem posiadają jeszcze inne—szersze, spełniają niejako rolę propagandy, przyczyniając się w ogromnej mierze do wyrobienia opinji na terenie międzynarodowym o tym, czy innym kraju.

Wystarczy wspomnieć o małej Finlandji, która wszystkim jest znana jedynie dzięki swym bezkonkurencyjnym lekkoatletom ze słynnym Paavo Nurmim na czele.

Polska, od niedawna występująca na arenie światowego sportu, nie dorównuje jeszcze innym krajom, które należycie zrozumiawszy znaczenie wychowania fizycznego, od szeregu lat systematycznie wychowują swe społeczeństwa w tężyźnie fizycznej w następstwie czego z powodzeniem mogą ubiegać się o miejsca naczelne na zawodach międzynarodowych.

Ze wszystkich dziedzin sportu polskiego, jazda konna jest najgodniej reprezentowana przez oficerów kawalerji, którzy w konkurencjach międzynarodowych zawsze zwyciężają swych kolegów zagranicznych.

Ostatnie dni spędzamy pod znakiem świetnych zwycięstw naszych jeźdźców w Nowym Jorku, zwycięstw zresztą nie pierwszych na terenie międzynarodowym.

Po szeregu triumfów na torach europejskich przyszła kolej na Amerykę. Poraz pierwszy na ziemi jankesów jeźdźcy nasi startowali w roku ubiegłym, odnosząc szereg zwycięstw, zdobywając między innemi przechodnią nagrodę „puhar Narodów“, ufundowany przez prezydenta Coolidgea.

Amerykanie byli zdumieni. Wszystko to jednak poszłoby na karb przypadku, gdyby ekipa nasza w roku bieżącym odniosła gorsze rezultaty. Tymczasem rezultaty te przeszły najśmielsze oczekiwania. Sukces nietylko że dorównał zeszłorocznemu, ale ogromnie go przewyższył. Przekonano się naocznie o pierwszorzędnej klasie jazdy polskiej! Dowód był tem jaskrawszy, że skład drużyny był zasadniczo zmieniony. Nikt z zeszłorocznych „amerykańskich“ zawodników nie startował w roku bieżącym, co dowodzi, że nie operujemy tylko jednostkami wybitnie utalentowanemi w tym kierunku, ale świadczy o ogólnym wysokim poziomie naszej jazdy.

Należy zaznaczyć, że warunki, w jakich jeźdźcy nasi rozpoczeli zawody nie były najlepsze. Los jakby sprzysiągł się na niekorzyść Polaków, gotując im niespodzianki, które tylko żelazna energja i hart woli przezwyciężył.

A więc jeszcze w Europie, po przybyciu do Hamburga, dowiedziano się, że wskutek późnego zamówienia miejsc dla koni na statku nie przygotowano. Tylko dzięki uprzejmości dyrekcji linji okrętowej wybudowano specjalnie, wygodne przegrody na innym statku, który odpływał z Bremy o 4 dni później. W ten sposób stracono 4 dni odpoczynku i treningu. Ale na tem nie koniec. W drodze na oceanie wybuchła straszna burza, która przyjazd do N. Jorku znów opóźniła o dwa dni i oczywiście nie wpłynęła dodatnio na stan koni, które pomimo zapewnienia możliwego komfortu (obszerne klatki

obite wojłokami, specjalny placyk do codziennych „spacerów", doskonała wentylacja i opieka) niewątpliwie bardzo ją odczuły. W ten sposób po przyjeździe pozostał tylko jeden dzień na wypoczynek i nabranie świeżych sił do walki z ogromną konkurencją współzawodników.

Wszystkie te przeciwności losu nie zdołały jednak obniżyć sprawności naszej drużyny.

Przed tłumami publiczności, która szczelnie wypełniła widownię przy Madison Square Garden (najtańszy bilet wejściowy w dniu otwarcia zawodów doszedł do ceny 50 dolarów.) rozpoczynają się zawody międzynarodowe. Polacy początkowo nie zamierzali brać udziału w pierwszym dniu zawodów. Doszedłszy jednak do wniosku, że konie przybyły zupełnie zdrowe, a najlepszym odpoczynkiem dla nich będzie trening, postanowiono wziąść udział w lekkich biegach myśliwskich. Pierwszy bieg o nagrodę posła polskiego w Stanach Zjednoczonych p. Ciechanowskiego — wspaniały staroangielski puhar z czasów króla Jerzego III — przyniósł zwycięstwo kanadyjczykowi Timmisowi na koniu Bucefale. Por. Starnawski na Hannibalu zajął III miejsce. Tegoż dnia w konkursie o nagrodę „Pen Jump" (Lekki Skok) por. Starnawski na Jacku zdobywa II nagrodę, a ppułk. Rómmel na klaczy Powder Puff IV.

W drugim dniu zawodów Polacy rozpoczynają swą „złotą serję" zwyciestw. Jeźdźcy nasi w zawodach o puhar Remontu (Remont Service Cup) z pośród czterech wyznaczonych nagród zdobywają trzy, jedną tylko trzecią pozostawiając francuzowi Jerzemu Briolle, a dystansując zdecydowanie Amerykan i Kanadyjczyków. Aby zawody uczynić trudniejszymi, każdą przeszkodę u góry zaopatrzono w poprzeczkę tak lekko przymocowaną, że najlżejsze dotknięcie powodowało jej strącenie na ziemię. Pozwolimy sobie przytoczyć ocenę tej konkurencji, podaną przez pismo amerykańskie „The New York Times", który powiada, że „gdyby nie porucznik Jerzy Briolle, Polacy zmietliby wszystkie nagrody. Amerykanie i Kanadyjczycy nie wzieli dobrego przykładu z Polaków. Ich konie uderzały o poprzeczki nie mając przytem dostatecznej szybkości przy braniu przeszkód. Nawet major kanadyjski Timmis, na słynnym Bucefale, pozostał bez miejsca, tak doskonała była jazda oficerów polskich". Pod wrażeniem teiże konkurencji „World" wyraża przypuszczenie, że nasi trzej oficerowie są najlepszymi jeźdźcami świata.

W trzecim dniu rozegrano dwie konkurencje: drużynową „Wester Challenge", i o puhar Spur. W pierwszym konkursie brało udział 15 drużyn różnych narodowości. Polska drużyna w składzie: ppułk. Rómmel na Fagasie, rtm. Antoniewicz na Readgliedzie i por. Starnawski na Jacku zajmuje pierwsze miejsce pozostawiając II, III i IV Amerykanom. Na tem jednak nie koniec. Do zawodów o puhar Spur stanęło 60 zawodników ze wszystkich krajów biorących udział w konkursach amerykańskich. Warunki były nadzwyczaj trudne. Wszystkie je pokonał zwycięsko ppułk. Rómmel na Fagasie. Rozentuzjazmowana publiczność oklaskuje zwycięzcę przez kilkanaście minut. Startowanie w ciągu jednego dnia na jednym i tym samym koniu w dwuch bardzo ciężkich konkurencjach stawia dosiadanego konia w rzędzie fenomenów ze względu na nieprawdopodobną wprost wytrzymałość.

Następny dzień przynosi nowe triumfy. W dniu tym odbywa się najważniejszy dla nas bieg drużynowy o nagrodę przechodnią „Puhar Narodów" (Internationale Military Trophy), zdobyty przez ekipę polską w roku ubiegłym. Ciężkie zadanie mieli do spełnienia nasi jeźdźcy broniąc puharu wobec niesłychanie silnej konkurencji, ale cel swój osiągnęli. Nagroda została przy nas po raz drugi. Drużyna polska osiągnęła pierwsze miejsce mając tylko 1 i pół punktów karnych i dystansując drużyny Amerykańską z 4 punktami karnemi, Kanadyjską z 7 punktami karnemi i Francuską z 14 p. karn. Zwycięstwo to 15.000 publiczności uczciło przez powstanie z miejsc. Oklaskom niema końca.

Wieczorem tegoż dnia w konkursie „Jumper Stake" (Potęgi skoku) rtm. Antoniewicz na Readgliedzie zajmuje pierwsze miejsce. Wreszcie w ostatnim dniu, w biegu myśliwskim, ten sam jeździec osiąga II miejsce, a w konkursie parami ppłk. Rómmel na Fagasie i rtm. Antoniewicz na Readgliedzie zajmują II miejsce.

Koniec zawodów. W ogólnej klasyfikacji Polska bezapelacyjnie zajmuje pierwsze miejsce. 20 zdobytych nagród: dziewięć pierwszych, w tem pięć puharów łącznie z „Puharem Narodów", cztery nagrody drugie, trzy trzecie, trzy czwarte i jedna szósta, oto bilans sportowy amerykańskich zawodów.

„Polski Biały Orzeł, który w roku ubiegłym odleciał z mistrzostwem, w roku bieżącym podczas zawodów hipicznych na Madison Square Garden wzbił się znowu na zawrotne wyżyny" — są to słowa dziennika amerykańskiego „New York Herald Trybune". Przodującym w sportach Amerykanom, którzy cenią tylko narody dorównujące im w tym względzie triumf nasz zaimponował. A jednocześnie sukces sportowy pociągnął za sobą sukces propagandy narodowej.

Cześć polskiej kawalerji.

PRZED OLIMPJADĄ

OLIMPJADA A POLSKA.

Jako pierwsza z zapowiedzianych broszur, ukazała się nakładem Polskiego Komitetu Olimpijskiego książeczka propagandowa pod powyższym nagłówkiem pióra p. Marjana Raszke. Na jej dostępną i zrozumiałą dla każdego treść składają się: wyjaśnienie genezy nowoczesnych Olimpjad, kilka rysów z historji olimpizmu, udział Polski w dotychczasowych Olimpjadach oraz znaczenie społeczne igrzysk. Niewielką tą broszurkę, ilustrowaną szeregiem zdjęć, w obecnym okresie przedolimpijskim każdy z zajęciem i pożytkiem może przeczytać.

„SIEĆ PODKOMITETÓW OLIMPIJSKICH"

Jak wiadomo, Polski Komitet Olimpijski, kierujący całokształtem przygotowań do IX-ej Olimpjady, powołał do życia w Zakopanem Podkomitet Olimpijski, którego zadaniem jest przedewszystkiem moralna i materjalna opieka nad uruchomionym tam przeszło od miesiąca ośrodkiem trenin-

gowym dla sportów zimowych. Pozatem Podkomitet będzie prowadził energiczną propagandę na całem Podhalu na rzecz współdziałania społeczeństwa w zapewnieniu odpowiednich środków polskiej ekspedycji do Amsterdamu. Obecnie Polski Komitet Olimpijski przystępuje do tworzenia podobnych podkomitetów we wszystkich ważniejszych miastach Rzeczypospolitej, dzięki czemu skoncentrowana dotychczas w Warszawie akcja przedolimpijska ogarniać będzie coraz szersze warstwy i grupy ludności.

ROZKŁAD IGRZYSK OLIMPIJSKICH 1928 r.

Hockey (na trawie) — od 17 do 26 maja.
Piłka nożna — od 27 maja do 15 czerwca.
Podnoszenie ciężarów — 28 i 29 lipca.
Lekka atletyka — od 29 lipca do 4 sierpnia i 6 sierpnia.
Szermierka — od 29 lipca do 11 sierpnia.
Zapaśnictwo — od 30 lipca do 5 sierpnia.
Sporty kombinowane—od 31 lipca do 4 sierpnia.
Żeglarstwo — od 2 do 9 sierpnia.
Wioślarstwo — od 6 do 10 sierpnia.
Kolarstwo — 3 i 5 sierpnia.
Pływanie — od 4 do 11 sierpnia.
Boks — od 7 do 11 sierpnia.
Gimnastyka — od 8 do 10 sierpnia.
Jazda konna — od 9 do 12 sierpnia.
Demonstracje Korfbalu i Lacrosse — 7 sierpnia.

OLIMPJADA ZIMOWA

OLIMPIJSKI KONKURS SANECZKOWY.

Konkurs jazdy na bobsleigh, rozgrywany w ramach II-ich Zimowych Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz, należeć będzie do punktów bardzo efektownych. Przyczyni się do tego przedewszystkiem wspaniały tor saneczkowy, sławny na całym świecie „Cresta Run", na którym osiągnąć można szybkość zgórą 70 klm. na godzinę.

W konkursie tym Polska prawdopodobnie będzie reprezentowana przez osadę, której mózg i rdzeń będą stanowili dwaj znani sportowcy: Jan hr. Plater i Jan Górski. Obaj oni zgłosili się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego z propozycją reprezentowania Polski w olimpijskim konkursie saneczkowym, przyczem, co jest godne podkreślenia, obaj sportowcy zgodzili się jechać na koszt własny. Resztę osady mają stanowić dwaj ochotnicy z polskich narciarzy, obecnych w St. Moritz.

Obaj sportowcy niejednokrotnie stawali do zawodów saneczkowych w Szwajcarji i wielokrotnie zdobywali nagrody, zaś hr. Plater posiada w Davos własny czteroosobowy bob.

TORY BIEGÓW NARCIARSKICH.

Obydwa tory biegów narciarskich w St. Moritz na zimowej Olimpjadzie są już wytyczone. Trasa biegu na 50 klm. odpowiada w zupełności północnym wzorom. Ogólne jej wzniesienie, rozbite na szereg mniejszych wzniesień wynosi 1000 — 1200 mtr., a start i celownik znajdują się w bezpośredniej bliskości St. Moritz.

Tor na 18 klm. w ogólności odpowiada warunkom toru na 50 klm.

DZIAŁ URZĘDOWY

1) W dniu 13 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku przy udziale reprezentantów wszystkich Dzielnic sokolich w kraju oraz członków Przewodnictwa. Na posiedzeniu tem Zarząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności Przewodnictwa za okres od poprzedniego posiedzenia tudzież postanowił:

a) zlecić Przewodnictwu opracowanie planów stałego obozu dla kursów Związkowych w Kozyrkach pod Warszawą i przystąpić do wykonania w miarę posiadanych na ten cel funduszów.

b) polecić Przewodnictwu prowadzenie dalszej akcji zmierzającej do wybudowania własnego gmachu Związkowego w Warszawie.

c) zobowiązać Gniazda sokole w Związku **do urządzania obchodów Kościuszkowskich** w październiku każdego roku. Dzień śmierci Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszki jest odtąd Świętem Sokolem, w którym czcząc pamięć Naszego Patrona, winniśmy zdać rok rocznie egzamin przed społeczeństwem z naszej pracy, a przeto w czasie uroczystości winne się odbywać również pokazy gimnastyczne a przedewszystkiem zawody zwane Kościuszkowskiemi.

d) urządzić Związkowy Kurs Narciarski w grudniu b. r. lub styczniu 1928 i urządzenie tego kursu polecić naszej najlepszej w zakresie tego sportu placówce — Gniazdu w Zakopanem. Warunki uczestnictwa w tym kursie podane są w oddzielnym komunikacie.

e) statystykę za rok bieżący 1927 oddać do przeprowadzenia Przewodnictwu Dzielnic z warunkiem, że Dzielnice dostarczą Przewodnictwu zebraną statystykę najpóźniej do końca marca 1928. Druki na statystykę roześlą do Gniazd Dzielnice.

f) Przewodnictwom Dzielnic polecić zebranie deklaracji przyjęć do Związku od wszystkich gniazd w obrębie swoich Dzielnic i podpisane przez Gniazda deklaracje nadesłać do Przewodnictwa Związku, które roześle gniazdom legitymacje Związkowe, świadczące, że dane Gniazdo jest członkiem Związku.

2) Zarząd Związku omówił szczegółowo dotychczasowe wyniki prac nad przysposobieniem

wojskowem w naszej organizacji oraz stosunek do organów wojskowych, ustalił, że pewne zarządzenia Władz Centralnych oraz organów podwładnych wymagają wyświetlenia oraz konkretnego ujęcia, ze względu na specjalne warunki pracy w organizacji społecznej złożonej z elementów pracujących w wolnych zawodach, i w tym celu wyłonił specjalną delegację złożoną z prezesów dr. Rowińskiego (dzielnica Krakowska). Korewy (dzielnica Mazowiecka) i Wolskiego (dzielnica Wielkopolska) oraz wiceprezesa Związku Maksysia, która była u P. Dyrektora Państwowego Urzędu Wych. fiz. i Przysp. Wojsk. ppłk. Ulrycha i w dłuższej konferencji starała się przedłożyć postulaty Zarządu Związku. P. Pułk. Ulrych ze swej strony zaznajomił delegatów o swych poglądach na sprawę i przyrzekł o ile możności uwzględnić postulaty Związku. P. Pułk. Ulrych zaznajomił delegatów, ze swymi projektami na przyszłość i prosił delegatów o wzięcie je pod rozwagę i decyzję w najbliższej przyszłości.

3) Sprawozdanie Naczelnika Związku z czynności Naczelnictwa za okres ubiegły obejmujące między innemi sprawozdanie z Kursów Związkowych w Gorlicach, Grzendiczach oraz Kozłówce przyjął Zarząd Związku do wiadomości.

4) Sprawzdanie Skarbnika ze stanu funduszów Związkowych przyjęto do wiadomości. Stwierdzono przy tej sposobności, że stosunkowo zbyt wielka ilość Gniazd zalega z opłatami do Związku i że wskutek tej opieszałości, interesy Związku bardzo cierpią, a wiele spraw, które powinno się było w interesie Związku przeprowadzić, musiało odpaść. Reprezentanci Dzielnic przyjęli na siebie obowiązek monitowania opieszałych gniazd i ponaglenia do spełnienia przez Gniazda ich statutowego obowiązku.

5) Zarząd Zwiazku uchwalił, że składka roczna do Związku za rok 1928 wynosić będzie 1 zł. od członka w Gnieździe, płatna według stanu ilościowego w dniu 1 stycznia 1928. Termin płatności w dwu ratach w kwietniu i październiku 1928. Gniazda mogą też płacić ratami miesięcznymi począwszy od stycznia 1928. Zaległości za poprzednie lata muszą być w najbliższym czasie spłacone.

6) Zarząd Związku postanowił ufundować kosztem Związku nagrobek na mogile ś. p. dha Stanisława Biegi, pierwszego wiceprezesa zjednoczonego w wolnej Polsce Związku Sokolego, gorliwego i niezastąpionego organizatora życia sokolego w dawnych latach przedwojennych jak też w pierwszych latach naszej Niepodległości. Wykonanie uchwały polecono Przewodnictwu Związku.

7) Zarząd Związku uchwalił przedłożyć przez Przew. Związku projekt uzupełnienia Tymcz. Regulaminu sztandarowego, oraz projekt regulaminu sztandarowego dla Oddziałów istniejących w Gniazdach. Oba regulaminy podajemy oddzielnie. Gniazda wzywamy aby regulamin sztandarowy uzupełniły w swoich egzemplarzach.

8) Celem ujednostajnienia tytulatury naszych Związkowych organów oraz treści pieczęci, Zarząd Zwiazku ustalił na swem posiedzeniu nazwy oficjalne dla Związku, Dzielnic, Okręgów i Gniazd, które mają być ściśle przestrzegane przez wymienione organy. Nazwy te brzmią: 1) dla Związku = Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce. Przewodnictwo Związku. 2) dla Dzielnic = Związek Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce. Przewodnictwo Dzielnicy..........; dla pieczęci: Związek Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce. Dzielnica..........; 3) dla Okręgów = Związek Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce, Zarząd Okręgu...... Dzielnicy......; dla pieczęci: Związek Towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce, Dzielnica...... Okrąg......; 4) dla Gniazd = Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w...... Okręgu...... Dzielnicy..... (dla druków i pieczęci). Pieczęci dla wyżej wymienionych organów mają być okrągłe o średnicy koła najwyżej 4 cm., u góry symboliczny sokół w locie, zaś na otoku i wewnątrz koła napis danego organu. Zarząd Związku wyraził opinję, że dla ujednostajnienia typu pieczęci, zamówienia winne być kierowane przez Związkowy Wydział dostaw sokolich, który po możliwie najniższych cenach będzie dostarczał przepisowych pieczęci organizacyjnych.

9) Zarząd Związku uchwalił, że Związkowy Zlot odbędzie się w r. 1929 w Poznaniu w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca i upoważnił Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej do poczynienia wstępnych przygotowań na terenie Poznania, a w szczególności do wejścia w ściślejszy stosunek z Zarzadem miasta oraz Komitetem Ogólnej Wystawy Krajowej, która będzie urządzona w Poznaniu w 1929 r. Przedłożony przez Naczelnika Związku ogólny program Zlotu, został przez Zarząd przyjęty do wiadomości.

10) Zarząd Związku ponowił uchwałę poprzednią, mocą której zbieranie składek w całym Związku przez poszczególne Gniazda na różnorodne cele a między innemi na budowę własnych gmachów jest niedozwolone. Składki moga być zbierane tylko w obrębie własnej Dzielnicy Sokolej i to za zezwoleniem Władz Dzielnicowych. Gniazda winne zaprzestać dalszego zwracania się do Przewodnictwa Związku ze sprawami tego rodzaju, gdyż pisma ich zostaną bez odpowiedzi.

11) Zarząd Związku zatwierdził uchwałę Przewodnictwa, nieuznającą na razie za aktualną sprawę podziału Dzielnicy Mazowieckiej na trzy Dzielnice.

12) Zarząd Zwiazku uchwalił wpisać ś. p. dha Włodzimierza Świątkiewicza do Złotej Księgi Sokolstwa Polskiego. Ponadto nadano szereg odznaczeń zaszczytną odznaką sokolą. Lista odznaczonych będzie podana w następnym numerze.

13) Przewodnictwo Zwiazku ponownie przypomina wszystkim organom Sokolim, że odbywanie wędrówek po Polsce przez poszczególnych Sokołów bez zezwolenia Przewodnictwa Związku jest absolutnie niedozwolone. Oileby w Gnieździe, Okręgu lub wreszcie u poszczególnych członków Sokoła zjawili się tego rodzaju wędrowcy i zezwolenia władz najwyższych okazać nie mogli, należy ich wezwać do zaprzestania dalszej wędrówki, a w ksiażkach pamiątkowych o ile przedłożą wpisać im, że nie mają prawa w charakterze sokoła do wędrówki po Polsce.

14) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, na podstawie wniosków przesłanych do Przewodn. Związku drogą służbową:

w Dzielnicy Wielkopolskiej gniazdo Piechcin z przydziałem do Okręgu Inowrocławskiego oraz gniazdo Bogdaj z przydziałem do Okręgu Ostrowskiego. Wymienione gniazda winne wpłacić do kasy Związku wpisowe w kwocie 5 zł. oraz podpisać deklarację przyjęcia do Związku poczem będą im dostarczone legitymacje Związkowe.

15) Na podstawie wniosków Dzielnicy Małopolskiej skreślono z listy członków Związku nieistnie-

jące Towarzystwa w Niżankowicach, Radymnie i Sądowej Wiszni.

16) W myśl wniosków przedłożonych drogą służbową zwolniono:

w Dzielnicy Mazowieckiej gniazdo Nowogródek w Okręgu Wileńskim od składek za rok 1926.

w Dzielnicy Małopolskiej gniazdo w Mościskach okręgu Przemyskiego od połowy składki za rok 1927.

gniazdo Kleparów okręgu Lwowskiego i Bursztyn okręgu Stanisławowskiego od składki za rok 1927.

gniazdo Rudki okręgu Samborskiego od składki za rok 1926 i połowy składki za rok 1927.

17) Przyjęto do wiadomości nadesłane do Przewodnictwa rozkazy Nr. 21 Okręgu Kieleckiego i Nr. 42 Okręgu Warszawskiego.

W myśl uchwały Zarządu Związku o Zlocie Związkowym w r. 1929 postanowiono upoważnić Naczelnika do bezzwłocznego rozpoczęcia akcji przygotowawczej celem ustalenia ćwiczeń zlotowych. W tym celu Naczelnik Związku postanowił w dniach

1) 20 — 22 grudnia b. r. przeprowadzić trzydniowy kurs Związkowy, na którym delegowane przez Dzielnice druhny (naczelniczki lub przodowniczki) nauczą się wolnych ćwiczeń zlotowych. Ćwiczenia zlotowe druhen prowadzić będzie dh Czyżewski Naczelnik Okręgu Wileńskiego. Na ten kurs obowiązane są Dzielnice do wydelegowania przynajmniej po 3 druhny.

Zgłoszenia należy wcześniej nadsyłać do Przewodnictwa Związku.

2) W dniach 27 i 28 grudnia b. r. ma się odbyć zjazd Naczelników Dzielnic i **wszystkich Okręgów w Związku.** Na tym zjeździe będzie omówiony program zlotu oraz będą przeprowadzone lekcje ćwiczeń zlotowych.

W tym zjeździe muszą uczestniczyć wszyscy Naczelnicy Okręgów i muszą brać udział w ćwiczeniach. Wrazie gdyby, który z Naczelników, z usprawiedliwionych powodów nie mógł sam ćwiczyć, musi z nim przybyć jego zastępca, który weźmie bezpośredni udział w lekcjach ćwiczeń. Strój ćwiczebny należy przywieźć ze sobą. Program zjazdu obejmuje w dniu 27 rano posiedzenie Związkowego Wydziału Technicznego wraz z Naczelnikami Okręgów, wieczorem tego dnia oraz 28 grudnia ćwiczenia zlotowe w sali Sokoła przy ul. Skierniewickiej. Koszta przejazdu i wyżywienia Naczelników Okręgów pokrywają Zarządy Okręgów. Na powrotną drogę będą zniżki 66 proc. Kwatery wspólne przygotuje Przewodnictwo Związku. Zgłoszenia imienne należy nadsyłać wcześniej do Przewodnictwa Związku (ul. Szopena 3).

UZUPEŁNIENIE TYMCZ. REGULAMINU UŻYWANIA SZTANDARU.

(Uchwała Zarządu Związku z dnia 13.XI 1927).

§ 8.

Sztandarem gniazdowym salutuje się w następujących wypadkach:

1) przed Przenajświętszym Sakramentem;

2) w kościele, w czasie Mszy św. podczas podniesienia;

3) przed Prezydentem Rzeczypospolitej;

4) przed grobem Nieznanego Żołnierza;

5) przed Sztandarem Związkowym;

6) przed przedstawicielami Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce, paragraf 29 Statutu Związku, przed przedstawicielami Związków Sokolich Słowiańskich, należących do Związku Sokolstwa Słowiańskiego oraz przedstawicielami Związku Sokolstwa Słowiańskiego lecz tylko podczas defilady. W innych wypadkach, po za defiladą, w punkcie niniejszym przewidzianą, sztandar gniazdowy trzyma się, jak w punkcie c paragrafu 8-go.

Sztandarem Związkowym salutuje się w wypadkach powyższych z wyjątkiem wskazanych pod 5 i 6.

REGULAMIN WEWNĘTRZNY DLA ODDZIAŁÓW ISTNIEJĄCYCH W GNIEŹDZIE.

1) Zarząd Gniazda jest bezpośrednią władzą nad całem Gniazdem z włączeniem wszystkich Oddziałów, jak np. męskiego, żeńskiego, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej, kolarskiego, konnego i t. d.

2) Niewolno poszczególnym Oddziałom przyjmować członków z poza Gniazda do swych Oddziałów, natomiast wolno jednać członków i przedkładać ich deklaracje Zarządowi Gniazda.

3) Niewolno poszczególnym Oddziałom korespondować nazewnątrz, niewolno używać pieczęci służbowych swego pomysłu ani też papieru z firmą sokolą. Wszelka korespondencja zewnętrzna może być prowadzona tylko za pośrednictwem Zarządu Gniazda.

4) Wszelkie zebrania Oddziałów mogą mieć o tyle miejsce, o ile na nich są traktowane wyłącznie sprawy ściśle fachowe danego oddziału. Inne wnioski i uchwały są bez znaczenia, chyba że przedłożone Zarządowi Gniazda, zostaną przez tenże zaaprobowane.

5) Poszczególne Oddziały mogą za zezwoleniem Zarządu Gniazda zbierać od swych członków fundusze, związane z ich działalnością i mogą nimi administrować, jednak pod kotrolą Zarządów Gniazda. Sprawozdanie użycia funduszów tych musi corocznie być przedkładane Zarządowi Gniazda i ogłaszane jednocześnie ze sprawozdaniem Gniazda.

6) Na czele każdego Oddziału stoi kierownik Oddziału, zatwierdzony przez Zarząd Gniazda i podległy bezpośrednio temuż Zarządowi.

7) Kierownicy Oddziałów winni z początkiem każdego roku ułożyć plan czynności na cały rok i przedłożyć go Zarządowi Gniazda do zatwierdzenia.

8) Niewolno poszczególnym Oddziałom urządzać wycieczek, zabaw i wszelkich imprez bez zezwolenia Zarządu Gniazda.

Regulamin niniejszy nie dotyczy oddziałów, otwieranych przez Gniazda w okolicy siedziby Gniazda (filji).

ZAWIADOMIENIE SKARBNIKA.

Składki należy wpłacać na konto P.K.O. 5589 i wymieniać dokładnie za jaki czas i od jakiego Gniazda.

Wpłacono:

Składki zaległe.

Lubonia	6.—	Rataje	30.—
Jabłonowo	43.—	Czerwonak	15.—
Grodzisk	60.—	Tczew Okręg	76.—
Rakoniewice	44.—	Brzozowice	39.—
Wielichowo	35.—	Kraków I.	200.—
Wysoka	13.—	Mikuszowice	13.—
Warszawa IX.	50.—	Straconka	115.—
Warszawa VI	29.—	Węgierska Górka	33.—
Siersza	61.20	Żywiec	100.—
Bydgoszcz III.	2.50	Jaworów	40.—
Chocica	16.50	Lubawa	55.—
Sosnowiec	38.—	Gościeszyn	21.—
Poznań II	44.—	Chobienica	42.—
Lubawa	30.—	Zbąszyń	30.—
Pabjanice	24.—	Jaworów	100.—
Chodzież	46.70	Odolany	12.50
Bojanowo Stare	38.50	Gorzyce Wielkie	12.—
Rozdzień Szopienice	98.—	Jasło	131.50

Składki bieżące.

Lubonia	3.50	Ujście	17.—
Pawłowice	6.—	Lubasz	11.—
Warszawa IV.	50.—	Ryczywół	6.—
Siersza	29.—	Żnin	40.—
Bydgoszcz III.	36.—	Poniec	10.—
Margonin	9.—	Łęka Wielka	12.—
Szamocin	11.—	Chwałkowo	12.—
Damasławek	10.—	Pudliszki	9.—
Skoki	8.50	Śmigiel	14.50
Chybie	21.—	Król. Huta Okręg	102.—
Sosnowiec	36.50	Przemyśl	32.—
Kęty	46.—	Franklinów	10.—
Radomsko III.	30.—	Opatówek	30.—
Poznań II.	32.—	Włoszakowice	15.—
Gniezno	93.—	Radomicko	15.—
Białuty	10.—	Rydzyna	16.—
Brwinów	30.—	Rawicz	25.—
Bronisław	4.50	Bojanowo	25.—
Jasło	134.50	Kąkolewo	5.—
Kcynia	27.50	Komarno	33.—
Koniojad	15.—	Sosnowiec I.	36.50
Jerzyce	43.—	Pisarzowice	30.—
Nowy Sącz	195.—	Trzemeszno	32.—
Myślenice	150.—	Starogard	60.10
Grodzisk Wlkp. Okręg	65.—	Ostrowiec Kiel.	42.50
Połajewo	18.—	Poznań Wilda	114.—
Gniew Okr.	30.50	Sokołowo	11.50
Godula	6.—	Tarnówko	8.—
Jasień	16.—	Kruszewo	7.50
Kalwarja Zebrz.	47.—	Chojnice	43.50
Błonie	60.—	Jasło	134.50
Brzozowice	21.—	Zduny	46.—
Środa	59.—	Łódź IV.	26.—
Poznań-Rataje	20.—		

KOMUNIKAT Nr. 15.

W końcu r. b. odbędzie się w Zakopanem Związkowy Instruktorski Kurs Narciarski. Na kurs przyjęci będą członkowie Sokoła w liczbie 30 druhów i 10 druhen. Kurs rozpocznie się w dniu 26 grudnia r. b. i zakończy się w dn. 3 stycznia roku 1928, trwać zatem będzie 9 dni. Koszta przejazdu na kurs i z powrotem oraz koszta kwatery i utrzymania w kwocie zł. 4.50 dziennie, ponoszą uczestnicy kursu. Zgłoszenia na kurs kierować należy bezpośrednio do Zarządu Gniazda w Zakopanem, któremu Zarząd Związku polecił zorganizowanie i kierownictwo kursu. Zgłoszenia winny być zaopatrzone zaświadczeniem Gniazda, że zgłaszający się jest członkiem Sokoła. Uczestnicy winni posiadać własne narty. Po zgłoszeniu się wskazanej wyżej liczby uczestników, dalsze zapisy na kurs zostaną zamknięte.

Uczestnicy kursu w drodze powrotnej korzystać będą z podwójnej zniżki kolejowej, wynoszącej 66 proc.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.

ZJAZD SOKOLIC W WARSZAWIE.

Niedaleka przyszłość niesie nam dwa ważne momenty o znaczeniu międzynarodowem i ogólnosokolem.

Jeden, to Olimpjada Amsterdamska w początku sierpnia roku przyszłego;

drugi, to Zlot Wszechpolski w Poznaniu na Zielone Święta w r. 1928.

Sokolice posiadają wszelkie dane, aby tak w jednym jak drugim wypadku zająć należne im stanowisko, muszą jednak zadość uczynić dwom zasadniczym warunkom.

Przedewszystkiem skupić wolę i mocno chcieć, a powtóre wytężyć siły i pracować, pracować, pracować.

Do pracy należy przystąpić natychmiast, bo choć przy stopniu wyszkolenia naszych druhen czasu mamy ilość wystarczającą, to jednak należy pamiętać, że im dokładniejsze przygotowanie, tem pewniejsze zwycięstwo.

W celu wyznaczenia odpowiednich ćwiczeń, organizuje się w Warszawie w dniach 20, 21 i 22 grudnia trzydniowy kurs Związkowy dla najlepiej ćwiczących przedstawicielek naszych 6-ciu dzielnic, po 5 druhen z terenu każdej dzielnicy.

Druhny te, po powrocie do siebie przeprowadzą takie same kursy dzielnicowe dla przedstawicielek Okręgów, zaś przedstawicielki Okręgów zapoznają z ćwiczeniami przedstawicielki Gniazd i w ten sposób Sokolice w całej Polsce wyuczą się potrzebnych ćwiczeń.

Prócz nauki ćwiczeń olimpijskich i zlotowych, na kursie wygłoszone będą referaty z ideologji, historji i organizacji sokolej.

Zgłoszenia kandydatek należy nadsyłać jaknajprędzej do Związku, Warszawa, Szopena 3.

Obowiązuje mundur sokoli. Należy przywieźć ze sobą: kostjum ćwiczebny, zmianę bielizny i przybory toaletowe.

Kwatery i wyżywienie zapewnione.

Początek kursu dnia 20 grudnia o godz. 9-ej rano w Sokolni przy ul. Skierniewickiej 18.

Związek organizując kurs powyższy, daje możność Dzielnicom przedstawienia swoich najlepszych ćwiczących, które, o ile odpowiedzą żądanym warunkom, będą mogły ubiegać się o zaszczyt reprezentowania Sokolic polskich na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie.

Z ŻYCIA SOKOŁA

W DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ.

W dniu 30 października, w sali posiedzeń Zarządu Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie odbyło się posiedzenie Wydziału Technicznego.

Obecni byli: Z Naczelnictwa Związku naczelnik druh Jan Fazanowicz; z Przewodnictwa Dzielnicy dh wiceprezes dr. Świgost, dr. Małaczyński, Sigmund, Wallek; z Naczelnictwa Dzielnicy dh Chomicki, Byjos, Dręgiewicz, Fedorowski, Hołubowski, Napiórkowski; z Okręgów dh naczelnicy: Skarbowski (I. Jarosław), Szajna (II. Sanok), inż. Haczewski (III. Sambor), Karwański (IV Przemyśl), Kapałka (V. Lwów), Weber (VIII Brody), Wróblewski i Erdenberger (IX. Stryj), Chomiak (X. Kołomyja), Cebula (XI Sokal), Dobrucki (XII Czortków).

Przed porządkiem dziennym, przewodniczący zastępca Naczelnika Dzielnicy druh Chomicki wspomniał w gorących słowach o stracie, jaką ponieśliśmy przez śmierć naczelnika ś. p. druha Włodzimierza Świątkiewicza, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie.

Ze sprawozdania z czynności Naczelnictwa okazało się, że nie wszystkie Okręgi, względnie Gniazda, złożyły sprawozdania z odbytych zawodów lekkoatletycznych i P. W. chociaż odbywały się one i niejednokrotnie drużyny i jednostki sokole zdobyły pierwsze miejsca w zawodach z innemi organizacjami lub klubami sportowymi. Druh przewodniczący wezwał więc naczelników okręgowych, by z każdych zawodów przesyłali wprost do Naczelnictwa Dzielnicy choćby krótkie sprawozdania od siebie by Naczelnictwo wiedziało, że w Okręgach pracuje się i by mogło przesłane mu wiadomości odpowiednio zużytkować.

Na wniosek dh Skarbowskiego i Webera uchwalono: zażądać dodatkowo od Okręgów wzgl. Gniazd sprawozdań z odbytych w roku 1927 Zawodów lekkoatletycznych i P. W. sokolich, jakoteż odbytych z innemi organizacjami sportowemi i P.W.

Przed przystąpieniem do wyborów Naczelnictwa Dzielnicy druh Chomicki uwiadomił, że Naczelnictwo Dzielnicy zastanawiało się na swych posiedzeniach nad kandydatami na Naczelnika Dzielnicy i przyszło do przekonania, że którykolwiek z kandydatów zostanie wybrany naczelnikiem, nie będzie mógł przeprowadzać należycie lustracji Gniazd, a to z powodu swych zajęć służbowych. Okazuje się więc potrzeba wyboru zastępców Naczelnika z poza Lwowa i przedzielenie im odpowiednich rejonów w Dzielnicy, w których mieliby prawa i obowiązki naczelnika Dzielnicy.

Wyborów Naczelnictwa dokonano w głosowaniu kartkami, a wynik ich przedstawia się następująco:

Naczelnik Dzielnicy — druh Kapałka Franciszek (Lwów — Macierz), I zastępca naczelnika Dzielnicy — druh Fedorowski Ludwik (Lwów — Macierz), II zastępca naczelnika Dzielnicy — druh Skarbowski Kazimierz (Jarosław). Członkowie Naczelnictwa: dh Byjos, Chomicki, Dręgiewicz, Hołubowski, Nowakowski Jan (Lwów — Macierz), Napiórkowski (Lwów IV.) i Wacha (LwówII.).

MARJUSZ ZARUSKI.

NA POKŁADZIE „WITEZIA“

Trzecia podróż żaglowego yachtu „Witeź“ w r. 1926 do Szwecji. (Dokończenie).

Nie dałem się wszakże omanić widziadłom zaczarowanego brzegu i, jak Ulisses na śpiewy syren, pozostałem głuchy na głos Mikiela. Płynęliśmy dalej w mroku, unoszeni na podobieństwo ptaka nocnego olbrzymiemi skrzydłami „Witezia“, wprost na te światła i wkrótce znaleźliśmy się w środku ich rojowiska. Były to latarnie na statkach rybackich, zajętych połowem. Latarnia morska okazała się tą samą latarnią, tylko przerobioną przez Szwedów na inny system, o czem wieści do naszych urzędów hydrograficznych jeszcze były nie doszły. Nieporozumienia takie bywają często dla żeglarzy fatalne.

Okrążywszy mielizny Briterne, zmieniłem kurs na SWTS i pół W, na przylądek Faluden. Rwisty wiatr południowy zaczął się wzmagać i stopniowo skręcać ku zachodowi; fale rosły z godziny na godzinę i spychały „Witezia“ na skaliste brzegi: barometr spadał. Wobec tego trzymałem pełne żagle, choć czas już był na ich referowanie, ażeby co prędzej obejść czerniący się przed nami przylądek. Odetchnąłem, gdyśmy go ominęli i, zmniejszywszy powierzchnię żagli, rozpoczęliśmy lawirowanie w kierunku rodzinnych wybrzeży. Po południu wszakże stało się jasnem, że nie pokonamy gniewliwego morza; najwyżej potrafimy trwać w d r y f i e (na miejscu) bez nadziei odejścia od pustynnych brzegów.

„Witeź“ bohatersko zmagał się z morzem: ostrym swym dziobem, jak nożem, rozcinał atakujące go wały, rzucał się na nie z jakąś zajadłością, deptał je swym kilem, pomimo to niesłychanie wolno posuwał się naprzód. Ściany i szafy w kajucie skrzypiały, gdy wznosił się z trudem na najwyższe grzebienie, co świadczyło o wielkim jego wysiłku. Postanowiłem tedy dać za wygraną i zmykać na północ. Byliśmy już koło przylądka Hoborg — południowego krańca Gotlandu.

Jakoż niebawem „Witeź“ mknął wzdłuż zachodniego brzegu wyspy, w kierunku zacisznej zatoki Burgsviku, do której zawinęliśmy przed wieczorem.

Taka sama, jak poprzednie, typowa szwedzka osada. Domy w ogródkach, czysto, schludnie, dostatnio — tylko ludzi nie widać: ani w dzień, ani w nocy — nigdzie ich niema. Jakiś przechodzeń, jakiś robotnik, dłubiący coś koło ziemi, czasem wóz na zakręcie, albo pies, flegmatycznie obserwujący świat boży — oto wszystko. Z nastaniem zmroku świateł w oknach niema — mieszkańcy siedzą po ciemku, albo odrazu spać idą.

Zazdrości godne spokój i równowaga ducha. Ci ludzie prawdopodobnie po sto lat żyją.

Osobliwością Burgsviku są wielkie składy kamieni do toczenia (ostrzenia) narzędzi. Stąd rozchodzą się one po całej Europie. Podobno jedynie skały Gotlandu dostarczają takich kamieni.

Wybory te wymagają jeszcze zatwierdzenia przez Zarząd Dzielnicy.

W dyskusji nad sprawozdaniem z dzielnicowych zawodów lekkoatletycznych wykazywano jako przyczynę, że zawody te nie stoją na należytym poziomie tak pod względem ilości uczestników, jak i osiąganych wyników, to że Zarządy wielu Gniazd i Okręgów nie starają się o rozbudzenie ruchu lekkoatletycznego a wszystko pozostawiają naczelnikowi, który sam znów pracy podołać nie może i, że wszędzie brak naczelników wogóle a zwłaszcza wyszkolonych.

Uchwalono urządzać kursa dzielnicowe, któreby obejmowały wszystkie działy wychowania fizycznego i obsyłać je naczelnikami względnie najlepszymi przodownikami, a projekt takich kursów oddać Naczelnictwu Dzielnicy do opracowania.

Podnoszono również sprawę należenia Gniazd do Z. L. A. i uchwalono: 1) przypomnieć Gniazdom o potrzebie ich należenia do Z. L. A., 2) poczynić starania w celu urządzenia dla członków Sokoła kursu na sędziów lekkoatletycznych, 3) starać się by członkowie Sokoła uczestniczyli w zawodach o odznakę sportową Z. L. A.

Program dzielnicowych zawodów zimowych na rok 1927/28 uchwalono oddać Naczelnictwu Dzielnicy do opracowania.

Sprawozdanie ze stanu P. W. na terenie Dzielnicy złożył ref. Dzielnicy P. W. Większość Gniazd prowadzi P. W. i stosunki z wojskowością we wszystkich Gniazdach — z małymi wyjątkami — są dobre. Odczuwa się brak raportów ze stanu P. W. z niektórych Okręgów pomimo częstych przypominań.

Omawiano również sprawę należenia przedstawicieli Sokoła do Komitetów W. F. i P. W. i wyrażono potrzebę dołożenia starań, by Sokół w Komitetach tych był reprezentowany.

Na zakończenie obrad nowowybrany naczelnik druh Kapałka wezwał obecnych do rozpoczęcia już teraz prac przygotowawczych do Zlotu w Poznaniu w roku 1929.

ZEBRANIE ODDZIAŁU NARCIARSKIEGO SOKOŁA.

Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Narciarskiego Sokoła Zakopiańskiego odbyło się w niedzielę dnia 6 listopada pod przewodnictwem dh Henryka Schabenbecka. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1926/27 wygłosił sekretarz dh Bujak Józef. Z prac tych wspomnieć należy organizację zawodów narciarskich o Mistrzostwo Zakopanego wspólnie z wojskowemi zawodami o Mistrzostwo D. O. K. Kraków oraz zorganizowanie z ramienia P. Z. N. Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w lutym 1927 r., które pod każdym względem wypadły imponująco. Największe zasługi położyli tu: prof. Wilhelm Stopowy, prezes Sokoła oraz druhowie Hałasowski i W. Rudnicki. Oddział zakupił dla użytku zawodników przeszło 30 par nart hickorowych i jesionowych, nie licząc innego sprzętu i kosztów związanych z ekspedycjami krajowymi i zagranicznymi. Z zawodników wyróżnili się: druhowie Bujak Józef, niezwyciężony w biegach 30 i 50 km., Stanisław Gąsienica Sieczka, fenomenalny skoczek, Andrzej Krzeptowski, dwukrotny Mistrz Polski, St. Wilczyński, Rozmus i Mietelski, który w r. ub. zdobył w Austrji szereg wspaniałych nagród.

Wybory Zarządu na rok 1927/28 dały wynik następujący:

Prezesem wybrany został jednomyślnie dh Adam Krzeptowski, wiceprezesem dh Henryk Schabenbeck, członkami Zarządu druhowie: Bujak Józef, Stanisława Kwarcińska, Wilczyński Stani-

---

W braku innych atrakcyj zwiedziliśmy wiatrak — taki sobie wiatrak, jakich setki widzi się w Szwecji, no i nie zawiedliśmy się: widzieliśmy, jak Szwedzi mielą ziarno, zmieszane z solą. Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że bardzo smaczne szwedzkie pieczywo jeszcze po tygodniu zupełnie świeże. Widocznie można i tak.

Podobało się nam sielankowe życie Bursgviku i ludzie jego pogodni, milczący i pracowici, tak doskonale dostrojeni do otaczającej ich ubogiej przyrody. Wypoczywaliśmy tam też sami przez całe dwa dni.

Dnia 13-go o brzasku pożegnaliśmy pogrążony jeszcze we śnie Burgsvik i wyszliśmy z zatoki, poczem wzięliśmy kurs S według kompasa. O godz. 11-ej minęliśmy trawers przylądka Hoborg, który jest dla Gotlandu Giewontem, śpiącym rycerzem. Prawom gościnności tylko posłuszni godziliśmy się na tego rycerza, przypomina on bowiem raczej salceson, niż śpiącego woja.

Trzymając się jak poręczy południka polskiego, ruszyliśmy najkrótszą drogą do kraju.

Wiatr SW silnie nachylił maszt „Witezia“ ku wodzie i nie popuścił aż do brzegów Rozewji. Co więcej, na środku morza wzmógł się o tyle, że lewa burta yachtu znikła zupełnie pod wodą. Nie bacząc na to, trzymałem pełne żagle na maszcie.

„Witeź“, do połowy swych skrzydeł mokry od pian, które nieustannie zlewały jego pokład, strzelając kaskadami do góry, wesoło ślizgał się po wielkiej fali; od czasu do czasu stawał dęba , to znów — na dziewiątym wale — wyskakiwał z rozpędu w powietrze i zanurzał się potem po sam pokład w odmętach.

W tej radosnej żegludze niepostrzeżenie minął nam dzień i noc następna, a rankiem ujrzeliśmy wynurzającą się, jak wyspa z wody, lekką, jak mgła poranna, Górę Jastrzębią.

O godz. 9.20 (rano) przechodziliśmy już trawers Rozewji, czyli, że przebyliśmy ten znaczny szmat Bałtyku w 22 i pół godziny.

Nie miałem na myśli rekordów i nie wzruszają mię one, życzę jednak swoim następcom, którzy będą południkiem Rozewji płynęli, ażeby nie potrzebowali więcej czasu na przebycie tej drogi.

Koło Rozewji, rozumie się, zaczęła się „t ł o c z n i a“, czyli bezmyślne, głupie rozpychanie się fal we wszystkich kierunkach, które łącznie z przelatującemi nad morzem s z k w a ł a m i, zatrzymały nas koło półwyspu, tak, że dopiero o 6-ej wieczorem przepłynęliśmy koło portu Helu. W pobliżu portu powitała nas flagowemi sygnałami „Carmen“, która wyszła na nasze spotkanie i eskortowała nas uprzejmie do Gdyni, gdzie stanęliśmy o późnym już zmroku.

Działo się to dnia 14 sierpnia. W ten sposób świat uratowany został od grożącej mu katastrofy.

sław, Zdyb Stanisław, Andrzej Krzeptowski, Kopytko Stanisław.

Do Komisji rewizyjnej weszli dh: Helena Ratkówna, Władysław Bąbała i Franciszek Gąsienica.

PARK IM. DR. JORDANA W KRAKOWIE.

Sokół krakowski od sześciu lat objął prowadzenie gier i zabaw w miejskim parku im. D-ra Jordana w Krakowie. Na gry i zabawy uczęszcza wyłącznie młodzież tak męska jak i żeńska ze szkół powszechnych. Odbywają się one co roku w czasie od 1 maja do końca sierpnia na 14 boiskach, urządzonych odpowiednio do tego celu w godzinach popołudniowych, t. j. wolnych od nauki.

Zabawy dla chłopców prowadzą kandydaci z 5-go roku z męskiego seminarjum nauczycielskiego, zaś dla dziewcząt — kandydatki z żeńskiego państwowego seminarjum nauczycielskiego.

Młodzież podzielona na zastępy po 15 do 25 według wieku i rozwoju fizycznego. Zabawy chłopców odbywają się co drugi dzień w poniedziałki, środy i piątki, zaś dziewcząt — we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4.30 do 7 po południu. W razie niepogody bawi się młodzież w krytym pawilonie.

Sezon gier i zabaw w parku rozpoczął się w tym roku w dniu 4 maja i trwał nieprzerwanie do 31 sierpnia włącznie.

Z zabaw korzystało ogółem 926 młodzieży z czego przypada na chłopców 457 a na dziewczęta 469.

W maju i czerwcu było przeciętnie po 242 młodzieży na jednej lekcji, zaś w lipcu i sierpniu po 142. W powyższym okresie odbyły się zabawy w 93 lekcjach; z tego 61 razy na wolnem powietrzu, zaś 32 razy w pawilonie z powodu deszczu i słoty. Nadto 7 większych boisk zajętych było również w maju i czerwcu przez szkoły średnie na naukę gimnastyki oraz gry szkolne.

Przez całe lato utrzymano 4 korty tenisowe w parku do użytku ogółu mieszkańców miasta za opłatą od godziny. Z dochodów za wynajem kortów pokrywano płacę przodowników, prowadzących zastępy młodzieży oraz obsługę kortów i ich remont. Z nadwyżki kasowej zakupiono piłki i inne przybory do gier.

Na zakończenie gier i zabaw odbyły się w dniu 31 sierpnia zawody młodzieży w grach, jak koszykówka, siatkówka, dalej bieg płaski na 50 m., rzut piłką uszata w dal i bieg sztafetowy w masie po po wszystkich ścieżkach w parku a zwycięzców nagrodzono praktycznemi upominkami w formie przyborów i potrzeb szkolnych.

G. H.

KURS W KOZŁÓWCE.

Dnia 30 lipca b. r. odbyło się w gnieździe „Kozłówka", w prywatnym majątku druha prezesa Związku, hr. A. Zamoyskiego, zakończenie kursu instruktorskiego dla Sokolic.



Z kursu w Grzendiczach.

Kurs ten, urządzony dla dzielnic kresowych, z których każda wysłała do Kozłówki 5 wybranych kandydatek, rozpoczął się w dniu 15 lipca b .r. i dał możność zapoznania się w dwu tygodniach ze wszystkiem, co do prowadzenia ćwiczeń fizycznych w zimie czy w lecie, w sali czy na boisku jest konieczne, dał zakres wiedzy, wychowywania fizycznego od praktykujących instruktorek wymagany, a przytem najszerszy z tych, jakie by można zamknąć w ramach dwutygodniowej nauki. — To doskonałe wykorzystanie czasu uważać należy za zasługę z jednej strony instruktorki C. O. S. Vlasty Burinovej, która ogromem osobistej pracy podawała w wykładach swoich całokształt materjału już tak uporządkowany i uschematyzowany, że przyswojenie go sobie było dla słuchaczek rzeczą stosunkowo łatwą bardzo, — z drugiej zaś strony druhny naczelniczki J. hr. Zamoyskiej, która wespół z druhną instruktorką potrafiła tak ułożyć plan dnia i kursu, że mimo 9 godzin teoretycznych wykładów i nauki dziennie nadmierne zmęczenie nie dawało się odczuć. Sprawiała to ciągła zmiana przedmiotów wykładanych i umiejętne rozmiesz-

czenie chwil choćby krótkiego odpoczynku bądź to zupełnego, bądź umysłowego, gdy nadchodziła pora ćwiczeń fizycznych np. lekkiej atletyki czy rytmiki.

Dzięki tak dobrej organizacji na wszystko starczyło czasu. Poznały kursistki całokształt systemu wychowania fizycznego Sokołów czeskich, a więc teorję ćwiczeń wolnych, ćwiczeń z przyborami i na przyrządach, jednostkowych i wspólnych z współćwiczącymi; poznały zasady tworzenia planu lekcyj praktycznych dla różnego wieku i stopnia wyćwiczenia zastępu, zasady anatomji, choć w szczupłym zakresie i pierwszego ratownictwa. Na boisku ćwiczyły się w biegach, skokach i rzutach — nawet o mustrze nie zapomniano, ucząc świeżo przez Związek Sokoli ustalonej komendy i sposobu jej wydawania.

Odrębny dział wykładów stanowiły takie przedmioty jak metodyka, pedagogika, historja gimnastyki, systematyka ćwiczeń, historja „Sokoła" w państwach słowiańskich ze szczególnem uwzględnieniem Polski i Czech, ideologja jego i organizacja wewnętrzna, a nawet statystyka, dająca pogląd na stopniowy, a ciągły rozwój i rozrost gniazd sokolich.

I jeszcze na coś starczyło czasu. Druhna instruktorka przygotowała popis, na którym zgromadzeni z okolicy goście oglądali obrazowe ćwiczenia czeskie przez kursistki wykonane, a druhna naczelniczka wyczarowała parę godzin wolnych z pośród nawału zajęć na naukę tańców narodowych i słowiańskich w ogólności, a nawet na próbę śpiewu marszowego. Trudno ocenić komuś niezainteresowanemu bezpośrednio, jak ważnem było wprowadzenie takich właśnie lżejszych prac do programu. Pomijając już fakt, że Polki mając bardzo wiele ładnych tańców narodowych prawie żadnego wykonać nie umieją i, że taka nauka czy powtórka mazura czy krakowiaka może się stać zbawienną dla naszych tanecznych salonów gnębionych manją „charleston'a" — zauważyć musimy, że godziny tańca i śpiewu były rajem odpoczynku dla zmęczonej teoretycznemi wykładami myśli, one to wreszcie wraz z dysputami nad ideologją sokolą budziły nutę żywej polskości w nich brzmiącą, uczucia gorącej miłości ku Ojczyźnie naszej i postanowienia pracy dla Jej dobra i potęgi wszystkiemi siłami młodości.

Trudno wyliczyć wszystkie dziedziny, w których pracowano na tym kursie. Była tam też nauka pływania na dość dużym, w pobliżu pałacu położonym stawie, było bardzo wiele ćwiczeń fizycznych i ruchu, bo instruktorka wymagała, by kursistki same, opisywane przez nią na godzinach teorji ćwiczenia według sił i możności wykonywały, tworząc żywą ilustrację wykładów, co je czyniło jeszcze bardziej przystępnemi i ułatwiało przyswojenie ich sobie.

Zbytecznem będzie chyba mówić o ważności i owocach jakie kurs ten i praca jego Przewodnictwa wyda. Wystarczy pamiętać, że u nas w Polsce instruktorek dla oddziałów żeńskich jest jeszcze bardzo mało, że ich też bardzo potrzeba — a kurs ten wydał 30 druhen, które po Polsce rozsieją ziarna zaczerpniętej na nim nauki i napewno żałować nie będą sił i pracy w imię poznanej i zrozumianej idei naszej.

Więc dano kursistkom wszystko, co tylko w ciągu tych dwu tygodni dać było można. Dano maximum nauki, jak na tak krótki kurs, a nie zapomniano też o tem, żeby zmęczone nauką umysły znalazły rozrywkę. I był czas na niedzielną wycieczkę do lasu i stawu, na zabawę i tańce wieczorem, a nawet na „kino" w prywatnym zarządzie. To też wesoło było na kursie i dobrze, bo odczuć się dawała na każdym kroku serdeczna polska gościnność druha Prezesa, za co mu tak kursistki, jak i ci wszyscy, którzy z ich wiedzy w „Kozłówce" nabytej korzystać będą, podziękować winni szacunku pełnem pozdrowieniem naszem sokolem Czołem!

We Lwowie, dnia 9.IX 1927 r. B. G.

BACZNOŚĆ!

DRUHNY UCZESTNICZKI KURSU INSTRUKTORSKIEGO W KOZŁÓWCE.

W ślad za odezwą Naczelnika Związku Druha J. Fazanowicza wzywającą całe Sokolstwo Polskie do pracy przygotowawczej na VII-y Wszechpolski Zlot, a w myśl naszej uchwały powziętej na zakończeniu kursu, mówiącej, że celem każdej z uczestniczek kursu instruktorskiego w Kozłówce — ma być wystąpienie na Zlocie w Poznaniu jako naczelniczka jaknajliczniejszego zastępu druhen — Wzywam Was Druhny do jaknajenergiczniejszej pracy przedzlotowej i pragnę byście Wy, które miały możność dokładnego zapoznania się z metodami i systemem pracy Sokolej, wybitnie wyróżniły się w tejże pracy przedzlotowej.

Czołem!

J. ZAMOYSKA.
nacz. Instruktorskiego Kursu w Kozłówce.

GNIAZDO WARSZAWA II.

W niedzielę 20 listopada w Gnieździe II-im im. gen. J. L. Sowińskiego przy ul. Skierniewickiej Nr. 18, odbyło się przedstawienie w wykonaniu druhen oddz. żeńskiego, które dało możność szerszemu ogółowi zapoznać się z działalnością Sokolstwa. Wykonanie i wystawienie komedyjki, jako też tańce plastyczne i narodowe zyskały huczne oklaski ze strony publiczności, wypełniającej salę po brzegi. Impreza ta wykazała wielką żywotność i sprawność fizyczną oddz., mimo tak krótkiej egzystencji.

NOWE GNIAZDO W PODOKRĘGU WŁOCŁAWEK.

Nowe Gniazdo Sokole powstało w Byczynie, koło Dobrego, pow. Nieszawski, przy wybitnym współudziale Gniazda w Dobrem. Prezesem nowopowstałego Gniazda został wybrany dh. Daszkowski, ziemianin z Piołunowa. Towarzystwo liczy 54 członków, w czem 34 czynnych, co jak na Gniazdo wiejskie, świadczy tylko dodatnio o organizatorach. W dniach najbliższych rozpoczną się ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe, oraz członkowie zostaną umundurowani. Zwyczajem, panującym w Okręgu Warszawskim, wszystkie Gniazda Podokręgu Włocławskiego, złożyły nowej placówce Sokolej życzenia pomyślnego rozwoju.

ZJAZD NACZELNIKÓW PODOKRĘGU WŁOCŁAWSKIEGO.

Dnia 6 listopada odbył się zjazd naczelników Podokręgu Włocławskiego, przyczem przedstawicieli swych nie przysłały następujące Gniazda: Cho-

ceń, Lubraniec, Piotrków, Broniszewo, Ciechocinek. Dnia tego rano na strzelnicy 14 pp. pod kierunkiem p. kpt. Dzierzbickiego odbyło się konkursowe ostre strzelanie dla uczestników Zjazdu, oraz pokaz rzutów ostremi granatami i wykład z zakresu szkoły strzelca. W strzelaniu osiągnięto następujące wyniki: 1) Okurowski (Włocławek) 46 pkt., 2) Kapuściński (Machnacz) 45 pkt., 3) Grzelak (Brześć) 43 pkt. Poza konkursem naczelnik Podokręgu dh Cezary Bacciarelli 45 pkt. W godzinach popołudniowych pod kierownictwem naczelnika Gniazda Warszawskiego druha Lendzińskiego zostały przerobione ćwiczenia wspólne druhów na Zlot Okręgowy i Związkowy.

ZLOT SOKOŁÓW OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Dnia 27 i 28 października odbył się VII okręgowy zlot w Łodzi o następującym przebiegu:

Ze wszystkich gniazd prowincjonalnych druhowie przyjeżdżali wieczorem dn. 27 i po zakwaterowaniu się, spieszyli na zabawę taneczną do Gniazda Łódź I, gdzie o godz. 19-ej nastąpiło otwarcie zlotu przez druha prezesa Okręgu. Bawiono się ochoczo do godz 12, poczem udano się na kwatery, przygotowane b. starannie. Rano dn. 28 na boisku w Helenowie, już od godz. 7-ej odbywały się ćwiczenia zlotowe próbne. O godz. zaś 8 m. 30 odbyła się konferencja zarządów gniazd w sali rady miejskiej. O godz. 11-tej odmaszerowano do katedry na nabożeństwo. Przemarsz ten przez miasto sprawił wrażenie b. imponujące, gdyż wzięło w nim udział przeszło 900 druhów i druhen, a pośród nich kompanja Stałych Drużyn Sokolich, w mundurach polowych. Było to pierwsze uzewnętrznienie się naszych początkowych poczynań organizowania Stałych Drużyn.

Po nabożeństwie złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza i odbyła się defilada przed Władzami Sokolemi, poczem część druhów udała się na boisko, gdzie wydawano bezpłatne obiady, reszta zaś zasiadła przy stołach na obiedzie reprezentacyjnym w „Tivoli".

Do ćwiczeń. które zaczęły się na boisku w Helenowie o godz. 15 m. 30 stanęło 400 druhów. Po lekcji wstępnej oraz gier i zabaw, widzieliśmy ćwiczenia: junaczek i junaków, na przyrządach, sekcyj sportowych, jak boks i szermierka, odrębne gniazd, druhów i druhen oraz piramidy.

Publiczności było bardzo dużo, gorąco oklaskującej udatne ćwiczenia. Nastrój uczestników zlotu był b. podniosły, wyczuwało się powszechnie ogromne umiłowanie idei sokolej, oraz wzmożoną chęć do pracy nad zwarciem organizacji i wytworzeniem z niej wielkiej siły moralnej i realnej w Stałych Drużynach Sokolich, zawsze pozostających na usługach Narodu, gdy trzeba bronić wewnętrznego ładu i granic Państwa.

W tymże dniu odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Łódź IV, wręczonego po Mszy Św. prezesowi Gniazda przez prezesa Okręgu senatora Lipkowskiego. Gniazdo Łódź IV przechodziło z powodu braku lokali i innych przyczyn, najrozmaitsze wstrząsy, obecnie jednak gniazdo to jest silne liczbowo, zwarte i intensywnie pracujące, czego najlepszym dowodem było poświęcenie pięknego sztandaru. Rozwój Gniazda jest zasługą obecnego zarządu z prezesem, druhem Samarzewskim na czele.

ZLOT OKRĘGU VIII WE FRANCJI

Zlot Okręgu VIII Związku Sokołów we Francji odbył się w niedzielę, dnia 18 września r. b. w Annequin z okazji 60-lecia Sokolstwa Polskiego.

Zlot był jednem z tych świąt, które podnoszą ducha sokolego i nie pozwalają ustać myśli sokolej. Każdy Polak chętnie śpieszył na uroczystość Sokoła, gdzie usłyszy gorące słowa, zobaczy ciekawe ćwiczenia i popisy, a przedewszystkiem odczuje, że jest członkiem wielkiej polskiej rodziny.

Punktualnie rano o godzinie 8 stanęło pod kierownictwem naczelnika Okręgu, druha Molki, 82 druhów i druhen do zawodów. Obecnym był także naczelnik Dzielnicy VII, druh Woźniak. O godzinie 11 ruszył pochód przy dźwiękach orkiestry na Mszę św. do kościoła w Annequin.

Mszę św. celebrował kapelan Dzielnicy, ks. Garstecki, w otoczeniu 7 sztandarów sokolich. Podczas Mszy św. orkiestra wykonała szereg utworów kościelnych. Po zakończeniu Mszy św. ks. Garstecki wygłosił bardzo podniosłe kazanie.

Potem zaczęto formować pochód, który ruszył przez miasto do pomnika poległych w wojnie światowej. Orkiestra odegrała „Marsyljankę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", sztandary się podniosły, wszystkie oddziały zajęły postawę na baczność przy złożeniu wieńca. Ruszono potem przed miejscową kolonję, która była przez naszych rodaków bogato udekorowaną, na salę, gdzie nastąpiła przerwa obiadowa.

O godzinie 4-ej rozpoczęło się na boisku otwarcie zlotu przez prezesa Okręgu, dha Szałkowskiego. Jak z jednej piersi rozległo się na boisku, nasze sokolskie hasło „Czołem". Raport, zdany druhowi naczelnikowi dzielnicowemu był następujący: 64 druhów, 62 młodzieży, 18 druhen. Razem 144 druhów i druhen. Pozatem przemawiał druh Sławiński i życzył Okręgowi VIII, w imieniu Dzielnicy VII jak najpomyślniejszego rozwoju. Nastąpiła defilada, którą odebrało przewodnictwo Dzielnicy VII.

Na program złożyły się ćwiczenia wolne druhów, pod kierownictwem druha Molki, które naogół wypadły bardzo dobrze. Również doskonale wypadły ćwiczenia wolne dziarskiej młodzieży, do których stanęło 62 druhów. Ćwiczenia żeńskie wykonały tylko Gniazda Mazingarbe VII i Beuvry. Osobne ćwiczenia były uzupełnieniem programu. Występowała jeszcze młodzież z Gniazda Lievin i Gniazda Annequin z piramidami.

Nastąpiła sztafeta 4 × 100, do której stanęło Gniazdo Grenay, Sais-en-Gohelle, Calonne-Lievin, Vermelles i Beuvry. Zwyciężyła drużyna Gniazda Grenay. W biegu na 3000 m. zdobył nagrodę druh Kalinowski, naczelnik Gniazda Mazingarbe VII. Z powodu jednak deszczu, który zaczął lać, drużyna była zmuszona boisko opuścić.

Udano się na salkę, gdzie odbył się bieg taczek o nagrody. Nagrodę I otrzymało Gniazdo Vermelles; II Gniazdo Calonne-Lievin; III Gniazdo Grenay; IV Gniazdo Annequin; V Gniazdo Beuvry. Wystąpiła jeszcze drużyna Gniazda Sains en Gohelle z piramidami, budząc powszechne podziwienie.

Ramą całości obchodu była wesoła zabawa taneczna.

KRONIKA
(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

KOŚCIÓŁ OPATRZNOŚCI.

Dnia 29 października w sali Dekerta na Ratuszu Warszawskim odbyło się walne zgromadzenie Federacji Spełnienia Votum Narodowego, mającej za zadanie budowę Kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie, jako spełnienie ślubu uczynionego przez Sejm Czteroletni, potwierdzonego uchwałą Sejmu Ustawodawczego w dniu 17 marca 1921 r. t. j. w dniu uchwalenia obecnie obowiązującej Konstytucji. Imieniem Gniazd do Okręgu należących prezes Okręgu Warszawskiego dh S. Lesiewicz zadeklarował Okrąg na członka dożywotniego z jednorazową składką 100 zł., co Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości oklaskami. Jeżeli które z Gniazd życzy sobie figurować imiennie w tej skromnej ofierze, niech przekaże na konto Okręgu Nr. 10409 to, co zbierze. Byłoby pożądane żeby każde Gniazdo parę złotych nadesłało, gdyż byłaby tym sposobem ta ofiara naprawdę ogólną.

SZANSE POLSKI W OLIMPIJSKIM PIĘCIOBOJU.

Ostatnia uchwała Międzynarodowego Związku Jeździeckiego dopuszczająca podoficerów do olimpijskiego pięcioboju nowoczesnego, powiększyła bardzo szanse Polski, która w tej konkurencji ma bardzo dobrego zawodnika, znanego lekkoatletę i szermierza — wachmistrza Stefana Szelestowskiego.

Pierwotnie Związek Jeździecki, opierając się na swym statucie, na zapytanie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odpowiedział, że udział podoficerów w tej konkurencji jest niedopuszczalny. Jednak później, przyszedłszy do przekonania, że decyzja ta jest wybitnie antysportowa, na posiedzeniu w dniach 6 — 8 października statut swój zmienił i uchwalił jednomyślnie z wyjątkiem Włoch, które głosowały przeciw, że każdy „czynny wojskowy, który nie był zawodowcem przed wstąpieniem na służbę i który nie zadeklarował się jako zawodowiec w czasie służby — może brać udział w nowoczesnym pięcioboju". W pozostałych Igrzyskach Konnych mogą brać udział tylko oficerowie i amatorzy.

WEZWANIE.

Prezes Okręgu Warszawskiego w rozkazie Nr. 41 wzywa Zarządy Gniazd do niezwłocznego przedstawienia imiennego wykazu druhen i druhów, którzy w lecie r. b. ukończyli jakikolwiek kurs lub byli w obozie letnim, ze wskazaniem obozu, kursu i wyników.

„ILE KOSZTOWAĆ BĘDZIE AMERYKAŃSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA".

Co cztery lata na Igrzyska Olimpijskie przyjeżdża liczna i wspaniale wyćwiczona drużyna Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. I w przyszłym roku do Amsterdamu przypłynie specjalny okręt, wiozący przyszłych zwycięzców, a Yankesi zapewnią swej reprezentacji wszystkie możliwe wygody i udogodnienia. Ta wyprawa po laur olimpijski, ceniony w Ameryce niemal jak w starożytnej Grecji — będzie kosztowała olbrzymie sumy bo jak obliczają — 875.000 dolarów.

„SZANIEC".

„Szaniec", niezależne czasopismo wojskowe, przynosi w numerze 8-ym następujące artykuły: generała Kukiela „Wytyczne naukowe kierownictwa wojskowego"; M. S. „Polska inicjatywa pokojowa"; Sk. „Wytwórczość gospodarcza a siła zbrojna państwa"; A. Kędziora „Obrona przeciwlotnicza", L. Z. „Po ćwiczeniach międzydywizyjnych"; B. „Motoryzacja wojska"; Leszczyca „Szkolenie sztabów w Rosji Sowieckiej". W kronice „Głos sumienia polskiego" i „Manewry niemieckiego lotnictwa handlowego". W końcu wiadomości o wojskach cudzoziemskich, przegląd prasy i książek.

9-ty numer „Szańca", niezależnego dwutygodnika wojskowego zawiera: gen. Kukiela O wydajności pracy wojskowej; Reminiscencje historyczne; gen. Kulińskiego Oficer rezerwy, jego rola i zadania; Z minionych dni niewoli; Czy celowe jest jednolite szkolenie wojska; Grupa niemiecka — drużyna francuska. W kronice znajdujemy: Oficer S. G.; Właściwy dowódca; „Przekroczenie obrazy czci"; Przegląd ustaw i rozporządzeń wojskowych; oraz przegląd prasy.

„Szaniec" nr. 10-ty, niezależne czasopismo wojskowe, poświęcone sprawom obrony państwa, zawiera następujące artykuły:

Po święcie wyzwolenia, Narodowość oficera wojska polskiego, Na marginesie przeniesień, Życie i pamiętniki sir Henryka Wilsona, Pluton piechoty, Konie wierzchowe dla dowódców kompanji.

W kronice: Nowy statut oficerskich sądów honorowych, Dyplom naukowy z nominacji, Rzekomy spisek wojskowy oraz zmiany personalne w wojsku. Kończą numer wiadomości z wojsk cudzoziemskich, przegląd prasy i książek.

PISMA NADESŁANE.

Do Redakcji „Przewodnika" nadesłano następujące pisma: „Sokół Polski", organ Sokolstwa w Ameryce Nr. 36, 37 i 38, „Sokół Polski", organ Dzielnicy VII Związku Sokolstwa Polskiego we Francji Nr. 130, „Skaut Słowiański", organ związku skautów słowiańskich Nr. 1, „Sport wodny" Nr. 14, „Wychowanie Fizyczne" zeszyt 9 — 10, „Rolnik i Zagroda" Nr. 40 i 41; „Orel", organ czechosłowackiego Orelstwa Nr. 5; „Le Gymnaste" z dn. 1 października b. r.

Nadesłano nam również wydawnictwa Związku Harcerstwa Polskiego: „Jak pracować w Starszem Harcerstwie". „Obóz harcerski" — St. Sedlaczka, „Idea ochrony przyrody ojczystej a Harcerstwo" — J. Opackiego, „Znaczenie zagadnienia alkoholizmu" — dr. Cz. Wroczyńskiego, „Bibljografja Harcerstwa" — St. Sedlaczka; oraz „VII Sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej za 1926 r.".

UWADZE WSZYSTKICH.

W celu uniknięcia omyłek przy wpłatach prosimy stosować się ściśle do poniżej podanych kont:

Związek (składki, ofiary, odznaki związkowe). **P. K. O. konto 5589**

Wydział Wydawniczy (prenumerata, wydawnictwa) **P. K. O. konto 3852**

Wydział Dostaw Sokolich (ubrania, przybory, przyrządy i t. p.) **P. K. O. konto 5582**

UWAGA: Na odcinku prosimy podawać przy gnieździe do którego Okręgu należy i pocztę.

CZY GNIAZDO WASZE JUŻ OPŁACIŁO PRENUMERATĘ?

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.